



Anna R. Burzyńska
Sekretne alchemie

Sławomir Mrożek, Adam Tarn
Listy 1963–1975

Wydawnictwo Literackie, Kraków 2009

Sławomir Mrożek, Erwin Axer
Listy 1965–1996

Wydawnictwo Literackie, Kraków 2011

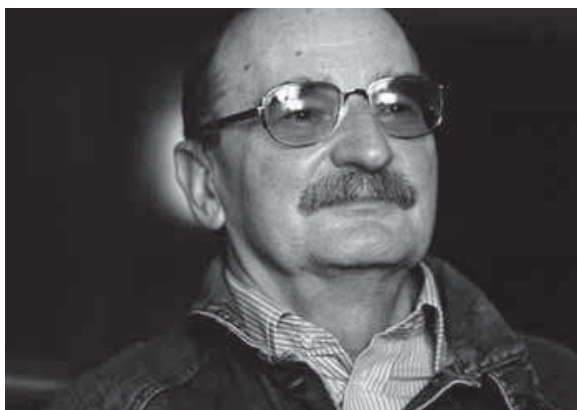


„Wybacz tę przemowę. Wygłaszam ją oczywiście dla siebie, żeby sobie coś sprecyzować, ale wobec świadka, którym Ty jesteś, świadka doskonale mi odpowiadającego, który może mnie także skorygować” – pisał Sławomir Mrożek w jednym z listów do Erwina Axera. Zaskakująco szczere wyznanie artysty, który jak powietrza potrzebuje czytelników, słuchaczy, partnerów do rozmowy, powierników wewnętrznych rozterek, kibiców walk toczonych z samym sobą i światem. Nade wszystko – świadków.

Wydane po tomach korespondencji z Janem Błońskim, Wojciechem Skalmowskim i Stanisławem Lemem zbiory listów Sławomira Mrożka do Adama Tarna i Erwina Axera są pozycjami o tyle szczególnymi, że w obu przypadkach chodzi o ludzi teatru, wytrwałych promotorów Mrożkowej twórczości. Tarn – założyciel miesięcznika „Dialog” – szybko rozpoznał talent młodego dramaturga i zaryzykował publikację jego debiutu, sztuki *Policja* (co Mrożek będzie wielokrotnie z wdzięcznością wspominał), Axer – współtwórca

Teatru Współczesnego, swego czasu najbardziej ceniony za granicą polski reżyser – wyreżyserował szereg prapremier sztuk autora *Tanga*. Obaj promowali go poza Polską, obaj pomagali mu w nawiązywaniu istotnych kontaktów – od agentów literackich po Samuela Becketta (jednym z najbarwniejszych fragmentów obu tomów jest anegdota o zaaranżowanym przez Tarna spotkaniu dwóch uchodzących za mizantropów autorów; Beckett prosił o to, by przekazać polskiemu artyście „*Prepare him for the fact that I am no company*”, zaś sam został powiadomiony, że „Mrożek nie jest żadnym kompanem... Jest nieśmiały i nierozmowny”).

Te zawodowe znajomości jednak szybko przerodziły się w prawdziwe korespondencyjne przyjaźnie – mimo dużej różnicy wieku między autorem *Policji* a jego wydawcą, mimo mentalnej przepaści między „światowcem z Wiednia”, Axerem, a „chłopakiem z Borzęcina”, Mrożkiem. „Jesteś mi bliską osobą co nie wynika tylko z tego, że łączy nas teatr od chwili, kiedy posłałem Ci moją pierwszą sztukę.



Nigdy nie wiadomo naprawdę, jakie sekretne alchemie ludzkich losów sprawiają, że jedni są nam bliżsi niż drudzy” – pisał będzie Mrożek w 1971 roku do Tarna na wieść o jego nieuleczalnej chorobie. Ich korespondencja przetrwa dwanaście lat, aż do śmierci krytyka. Wymiana listów z Axerem będzie trwała jeszcze dłużej – 31 lat, a przerwie ją dopiero powrót dramtopisarza z emigracji. „Ty powiadasz, że dziękujesz mi za sztukę, ale wiesz dobrze, że ja powinienem dziękować Ci za teatr. [...] utwór dramatyczny, jako słowo tylko – niewiele znaczy” – napisze Mrożek do Axera w 1965 roku.

Nie tylko Mrożek-pisarz sprawnie włada piórem – nie sposób tego odmówić także Tarnowi i Axerowi (autorowi znakomych felietonów – publikowanych w, jakżeby inaczej, „Dialogu”, a zebranych po latach w tomie *Ćwiczenia pamięci*). Różna będzie oczywiście temperatura emocjonalna tych tomów. Ton korespondencji z Tarnem jest zdecydowanie bardziej serio – od początkowych formuł „Panie Adamie” i „Panie Sławku” rozmówcy przejdą prędko do bardziej bezpośrednich sformułowań, coraz większym kredytem zaufania będą się nawzajem obdarzać, ale tonacja ich wypowiedzi pozostanie bardzo poważna. Czasami rzeczowa – gdy

omawiają kwestie wydawnicze, czasami bardzo osobista – jak wtedy, gdy Mrożek opowiada o śmierci swojej pierwszej żony, Mary, a Tarn informuje go u wykryciu u niego choroby nowotworowej. Wymiana listów z Axerem będzie mieć diametralnie różny charakter. Reżyser sypie anegdotami, żartami, ironicznymi uwagami, tytułuje swojego rozmówcę „Ulubiony mój Mrożku” i „Caro Mio”; z kolei Mrożek pozwala sobie na odkrywanie własnej słabości – narzeka na brak weny, wątpi w swoje twórcze możliwości („[...] był pewien malarz, który po pijanemu tłukł głową w podłogę i krzyczał: »Panie Boże, dałeś mi talent, ale MAŁY!«. Jakże go rozumiem”), cierpi z powodu złych recenzji, z pesymizmem patrzy w przyszłość, boi się starości i słabości.

Fascynującym doświadczeniem jest odkrywanie w toku lektury, jak kształtował się warsztat Mrożka-dramatopisarza. Początkowo przyjmuje on z pokorą wszystkie uwagi starszych, bardziej doświadczonych kolegów: liczy się z krytyką Tarna, podporządkowuje się wskazówkom Axera, który konfrontuje jego teksty z realiami sceny i wymusza na nim poprawki – lub sam pozwala sobie je wprowadzić, prosząc o akceptację (korespondencja dotycząca *Tanga*: „Trochę skreśleń w II akcie

w rozmowie Ala–Artur jednak zrobiłem. Ta długa dygresja na temat mężczyzn, kobiet i artystów. Czułem, że nie udźwignę zainteresowania, próbowałem długo, potem zdecydowałem się odrzucić. Uważam również, że należałoby we wrześnie wyrzucić kilka zdań przed wejściem na stół, bo napięcie siada w tym miejscu”). Z czasem Mrozek – choć wciąż pełen wątpliwości wobec własnej twórczości – coraz śmieiej bronił będzie własnych koncepcji, argumentując, że tekst po sugerowanych zmianach zapewne byłby doskonalszy, ale nie byłby już „jego własny”. Relacje między dramaturgiem Mrozkim a reżyserem Axerem stają się coraz trudniejsze, coraz wyraźniej widać, że oczekiwania pisarza i inscenizatora to często dwie zupełnie sprzeczne sprawy; równocześnie jednak Mrozek-człowiek i Axer-człowiek stają się sobie coraz bliżsi, co nadaje tej korespondencji interesującą wewnętrzną dynamikę. Nie jest chyba przypadkiem, że tak wiele miejsca w wymianie listów z obydwojma rozmówcami zajmuje sztuka *Poczwórka* – dramat nieudany, który po długich wahaniach został przez autora całkowicie wycofany z obiegu literackiego i teatralnego („Rzeczywiście, pracując nad nią jeszcze raz, nabrałem do niej wstrętu i zobaczyłem lepiej, jakie to słabe” – wyzna Axerowi).

W obu tomach znać wyraźnie autorską autocenzurę (trudno powiedzieć, czy działającą już na poziomie korespondencji, czy wprowadzoną dziś przez przegladającego listy przed drukiem Mrozka), co sprawia, że ich lektura budzi mniej kontrowersji niż lektura Mrozkowych *Dzienników*, w których autor pozwala sobie na żenującą czasami małostkowość

i mizantropię, obnosi się z kompleksami i histerycznymi roszczeniami. Wyłaniający się z *Listów* portret Mrozka jest o wiele sympatyczniejszy, choć dalej pełen wewnętrznych sprzeczności – jakże inny od sceptycznego, chłodnego, konsekwentnie unikającego autobiograficznego ekshibicjonizmu, mistrzowsko władającego ironią, zdystansowanego obserwatora absurdałnej rzeczywistości, jakim jest Mrozek – autor sztuk i opowiadań.

Te dwa tomy korespondencji to barwna opowieść o życiu artystyczno-intelektualnym w czasie niezwykle istotnych dla polskiej kultury dekad (na łamach obu książek powracają jak mantra nazwiska Różewicza, Gombrowicza, Kotta, Jarockiego, Wajdy, Puzyny), ale też wstrząsające świadectwo lat politycznego ucisku, ingerencji cenzury, wymuszonych emigracji. Mrozek wyjechał z Polski z własnej woli w 1963 roku – najpierw zamieszkał we Włoszech, potem we Francji, wreszcie w Meksyku. Drogę powrotu do Polski odciął sobie, podpisując protest przeciwko wkroczeniu wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji. Tarn został do emigracji zmuszony w feralnym 1968 roku: przeniósł się do Kanady, gdzie pracował na uniwersytecie w Calgary, potem zamieszkał u rodziny w Szwajcarii. Dla tego niezwykle cenionego w Polsce krytyka, publicysty i tłumacza emigracja była intelektualnym i towarzyskim wyrokiem śmierci, tragedią, która przyśpieszyła jego odejście; Mrozek z pozoru lepiej znosił oddalenie od ojczyzny, mściwie nazywając ją „rajem miernot”. Jednak i jemu – tak intensywnie żerującemu na specyfice polskiego języka, tradycji, na narodowych mitach – odcięcie się od

korzeni nie wyszło na artystyczne zdrowie. „Bardzo się boję o Ciebie, widząc, że zaczynasz pisać o niczym [...]. Musisz mieć stały kontakt z widzem, dla którego piszesz [...]. I nie bój się urzędników i kłopotów, i nawet trudności. Być może, że będziesz miał kłopoty i trudności z urzędnikami po powrocie – gdy będziesz znowu chciał wyjeżdżać – ale trudno, taki Twój los, taki nasz los” – pisze do Mrożka zmartwiony obniżającym się poziomem jego pisarstwa Tarn. Także Axer napominał będzie przyjaciela, by nie tracił kontaktu z Polską, bo jest krajowym czytelnikiem i widzom bardzo potrzebny.

Choć listy te zostały wydane w dwóch tomach, najlepiej byłoby czytać je razem, równolegle – dyskusja toczy się bowiem w trójkącie między „naczyniami połączonymi”: dramaturgiem, wydawcą-krytykiem i reżyserem. W listach do Axera Mrozek często cytuje Tarna, a w listach do Tarna – nieustająco powołuje się na Axera. W obu przypadkach korespondencja zastępuje rozmowę (spora jej część poświęcona jest zresztą tragicomicznym perypetiom mijających się podczas licznych

podróży zagranicznych przyjaciół, którzy bezskutecznie będą próbowali się spotkać osobiście, ale złośliwy los – zagubione listy, nieodebrane telefony, pomyłone numery hotelowych pokoi – wciąż będą im to uniemożliwiać), ale jest też literaturą wysokiej klasy. Której ważność przeczuwali sami korespondenci, choć – wedle słów Axera – nie zawsze potrafili ją racjonalnie uzasadnić: „[...] rozmowę z Tobą, przy alkoholu i bez, przy użyciu większej ilości słów, albo prawie bez słów, zawsze lubił, do czegoś mi się to przydawało, choć zapewne, jak zazwyczaj bywa, nie umiałbym i w tej sprawie dokładnie powiedzieć do czego, a i ten surogat, którym są listy, w Europie, to znaczy, kiedy byłeś w Europie, nie odczuwałem tej potrzeby, bo zawsze można było liczyć na spotkanie za rogiem najbliższej kamienicy, i te listy są jednak czymś w rodzaju rozmowy, w dodatku nie zastanawiam się nad celem ani motywami, co mogłoby oznaczać, że odgrywają tu rolę uczucia, w których naturę nie należy wchodzić, jeżeli chce się uniknąć składania deklaracji”.

Anna R. Burzyńska

Dariusz TOKARCZYK, detal

